Nr. 30 (Wydanie poranne). We Lwowie czwartek dnia 19 stycznia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	6 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

„Konający lud“ ruski.

Lwów, 19 stycznia.

Z po za Karpat rozległ się znowu okrzyk rozpaczy. W *Narodnich Novinach*, czasopiśmie słowackiem, ukazał się w tych dniach artykuł pod nagłówkiem „Konający lud“, który w ponurych, czarnych barwach maluje położenie tamtejszych Rusinów gr. kat. obrządku. Moglibyśmy wprawdzie naśladować galicyjskie pisma ruskie i pominąć milczeniem te lamenty drobnego odłamu ruskiego, tak jak one tendencyjnie przechodzą z reguły do porządku dziennego nad uciskiem i eksterminacją kilkunastomiljonowego narodu polskiego w caracie i w zaborze pruskim... Ale Polacy byli i są przez ciąg 1000-letnich dziejów swoich zbyt oświeconym, szlachetnym i wspaniałomyślnym narodem, aby odpłacać „pięknem za nadobne“ i na niekulturalne objawy zdziczenia i nienawiści, widoczne codzień w galicyjsko-ruskiej prasie, odpowiadać analogicznem postępowaniem wobec Rusinów — gdziekolwiek oni mają rzeczywiste powody do skarg i narzekań. Bezwzględne postępowanie rządu węgierskiego wobec narodów słowiańskich, z koroną św. Szczepana związanych, znachodziło też zawsze jak najsurowsze potępienie w prasie polskiej i niejednokrotnie już na tem miejscu występowaliśmy z całą mocą przeciw madjaryzowaniu nieszczęsnych Słowaków, zdanych przez los na łaskę i niełaskę węgierskich szowinistów. Pod tym względem „solidarność“ słowiańska zaznacza się w pismach polskich zawsze — acz bez jakiejkolwiek wzajemności ze strony prasy słowiańskiej w Austrji. N. p. czeska — najoświeceńsza i najdojrzalsza po polskiej — ma zawsze uszy otwarte dla skarg, bądź słusznych, bądź urojonych, z któregokolwiek plemienia słowiańskiego w Austro-Węgrzech one się podnoszą. Ale okrutny los kilkunastomiljonowego narodu polskiego w caracie, bywa z dziwnych chłodem i obojętnością w pismach czeskich traktowany. To samo dotyczy mąk, cierpień i eksterminacji naszych Unitów pod knutem. I oni, niestety, nie mają łaski w oczach russofilów nadwełtawskich.

Powracając do artykułu słowackich *Narodnich Nowin*, brzmi on w streszczeniu następująco: Najsmutniejszy a plastycznie typowy obraz uciśnionego ludu przedstawiają Rusini węgierscy. Obraz hańby i szyderstwa dla XX wieku — krwawa satyra haseł o humanitarności, liberalizmie, postępie itd. Rusini węgierscy nie mogą chyba dostać się pod gorszych tyranów (a rządy i czynownictwo moskiewskie? *P. Red.*) jak ci obecni. Zniszczywszy ich ciała, zabierają się teraz do uśmiercenia ich duszy. Bo i cóż oto pozostało dzisiaj z węgiersko-ruskiego czerstwego, kościelnie samodzielnego życia? Jedynie masa zaniedbanego, opuszczonego chłopstwa, — opuszczonego nawet przez Kościół, o ile on w osobach urzędowych jest widomy... „Konającym ludem“ nazwał je nieboszczyk Fencik, który w swem czasopiśmie *Listok*, podtrzymywał drobne światełko ducha i uczucia narodowego. Po jego śmierci pismo to upadło. Konający to lud pośród Europy humanitarnej, liberalnej, oświeconej — a konający nie skutkiem śmierci naturalnej, lecz gwałtownej. Poczucie wiary wegetuje jeszcze potroszę w duszy tej nieszczęsnej masy; na jedynym pacierzu „Ojcze nasz“, jak na cieniuchnej, złotej nitce, zawisło jeszcze życie tego ludu. Lecz wnet przerwą mu i tę nitkę... Tysiącletnią liturgję chcą mu zabrać, aby konający lud utracił ostatnią pociechę. Tak, jak odebrano mu wprzód wszystkie radości tego życia, tak chcą odebrać mu i tę ostatnią pociechę: — udzielanie św. Sakramentów w jego ojczystym języku. Zdrajcy swego narodu nieszczęsnego wygnali język narodowy nietylko ze szkół i seminarjów, lecz nawet od ognisk rodzinnych! Nie słychać teraz nawet o „chlubnych wyjątkach“, a jeśli istnieją jakie, to chyba w głębokiem ukryciu. Rusini węgierscy nie mają świeckiej inteligencji. Synowie ich, kształcący się w szkołach, przeobrażają się w renegatów, tak, że w szkołach średnich i wyższych ani śladu już nie widać z Rusinów węgierskich. Zamożni właściciele ziemscy trwonią swe majątki w Budapeszcie, a ich sadyby zajmują tłumy żydów, które grzebią resztki opuszczonego ludu. A gdziekolwiek lud broni się przeciw temu uciskowi, jak np. w Iza, tam zaczyna natychmiast „działać“ prokuratorja państwa. „Podszczuwanie przeciw państwu i Kościołowi“ stanowi pretekst do wrzucania ofiar do więzień. Nieszczęsnym pozostaje jedynie wychodźtwo do Ameryki, lecz większość ich nie ma nawet tego ratunku, bo nie rozporządza środkami na daleką drogę. Nie pozostaje jej przeto nic innego, jak żyć pewien czas pod tem jarzmem, a potem kłaść się do grobu. W r. 1887 liczono na Węgrzech 345.187 Rusinów, w r. 1890 383.392, a w r. 1900: 429.447. Podczas gdy przed 25 laty stanowili oni 2·19% ogółu ludności, w królestwie węgierskiem, w roku 1900 było tylko 2·23%, zatem przyrost drobny i względny. Wśród takich stosunków powinnoby przecież możliwem się okazać, aby z Galicji przynajmniej poczucie narodowe tych resztek wzmocniono tak dalece, iżby one zdołały oprzeć się wynarodowieniu. Część Rusinów na południu (Debreczyn—Tokaj) zmadjaryzowała się już zupełnie i pozostał tam jedynie obrządek słowiański. Pewien biskup węgierski, pod naciskiem rządu, chciał wprowadzić do liturgji język węgierski, w miejsce starosłowiańskiego, lecz Ojciec św. Leon XIII, zakazał mu tego, ponieważ używanie współczesnego języka w liturgji, sprzeciwia się kanonom Kościoła, zarówno zachodniego, jak wschodniego. Powinniby też w Galicji pamiętać o tem, że idzie przecie o odłam Rusinów, wynoszący przeszło 10% ich ogółu. Czyżby on nie był wart pewnych usiłowań ku ocaleniu?

Słowacy apelują tedy do naszych Rusinów o pomoc. To pewna — zdaniem naszem — iż zamiast uprawiać tu w kraju hajdamaczyznę, zamiast bredzić o wyrzucaniu Polaków za San z ich siedzib odwiecznych i marnować swe siły w namiętnej walce z żywiołem bratnim, powinniby patrjoci i działacze ruscy raczej wytężyć swoją działalność ku uratowaniu tego fragmentu czysto ruskiego tuż za Karpatami. Ale rozpaczliwe to wołanie biednych Słowaków nie rozczuli zgoła Rusinów galicyjskich.

Olbrzymi strejk górniczy.

Lwów 19 stycznia.

Złotodajne kopalnie węgla nad rzeką Ruhr, które w ten niezbędny artykuł opałowy zaopatrują Niemcy całe, rozsyłając codzień 28.000 wagonów węgla, są w tej chwili widownią olbrzymiej bastówki, jakiej do tej pory nie było jeszcze na kuli ziemskiej. Dość powiedzieć, że na całym tym rewirze pracuje dniem i nocą w czarnem wnętrzu ziemi 270 do 280 tysięcy górników — a jest już dziś faktem, że zastrejkowali wszyscy! Rozpoczęło się — jak zwykle w takich razach, na wzór śnieżnej lawiny — od drobiazgu, nie mającego żadnego związku z kwestją płacy i żołądka. W kopalni „Herkules“, zarząd oddalił był pewnego górnika, który miał zachować się zuchwale wobec swego przełożonego. Skorzystano z dobrej okazji, bo ten górnik był znanym agitatorem i jako taki oczywiście nie cieszył się względami pracodawców. Ujęli się jednak za nim „towarzysze“ socjalistyczni i zagrozili bastówką solidarną, jeśli to wydalenie nie zostanie cofnięte. Lotem błyskawicy przeniosło się tymczasem rozdrażnienie umysłów z tej kopalni na inne i zanim wogóle przyszło do zapowiedzianej ostateczności w pierwszej, górnicy gdzieindziej rozpoczęli szukać, jak to się u nas mówi: „zaczepki“. Należy bowiem i to wiedzieć, że na całym tym obszarze niezadowolenie ogólne wśród górników szerzy się oddawna. Podstawę ma ono w notorycznym wyzysku ich ciężkiej pracy przez kilku baronów węglowych z jednej strony, z drugiej po części w pospolitej zawiści chleba. Te krocie górników nadruhrskich nie są na wskróś niemieckie. Conajmniej $^{1}/_{3}$ część tychże jest żywiołem zagranicznym, głównie polskim. Około 90.000 tych górników przyszło tam z Galicji (16.000) i z Ks. Poznańskiego. Robotnik zaś polski jest i wytrwalszy i mniej wymagający, stanowi zatem niewygodną konkurencję dla tamtobylczych. Wśród tych ostatnich rozszerzono w dodatku podejrzenie, iż właśnie ci intruzi polscy przynieśli ze sobą chorobę robaków, której przedtem tam nie było. Tak czy owak — dość, że z różnych przyczyn, cały teren górniczy nad Ruhrą oddawna już oddecha atmosferą głębokiego rozgoryczenia.

Gdy tedy rozpoczął się teraz ruch opozycyjny w kopalni „Herkules“, w jakiś czas potem w innej podniesiono żądanie zasadnicze, które miało ewentualnie umożebnić strejkowanie całemu ogółowi górników. — Żądanie to dotyczy wliczenia czasu jazdy w głąb szybu do dnia roboczego. Czas ten wynosi u bardzo wielu z nich — licząc tam i z powrotem — przeszło godzinę, która naturalnie nie była wliczaną do umówionych godzin pracy. Zarząd owej kopalni odrzucił ten postulat, upierając się przy swem twierdzeniu, że robota górska rozpoczyna się dopiero od chwili, gdy robotnik stanie do niej w głębi szybu. Nie bacząc na odmowę, z jednej kopalni do drugiej szło teraz hasło żądania wliczenia tej jazdy, a ponieważ górnicy stanęli teraz z pracodawcami oko w oko, poniekąd do obrachunku, więc dorzucono inne jeszcze żądania, pomiędzy innemi oczywiście i podwyżki płacy. Teraz już zawrzało na całej linji. Zrazu i zwolna rosła masa bastujących, aż urosła przed paru dniami do poważnej liczby 70.000! Gdy wreszcie, we wtorek na wspólnej konferencji delegatów górników i zarządów kopalń, — pomimo jawnie wypowiedzianej groźby powszechnego strejku — odrzucono wszystkie żądania robotników, ci proklamowali strejk ogólny. Od dnia wczorajszego tedy szyby na całym tym obszarze stoją wyludnione i puste — armja kilkakroćstotysięczna rozpoczęła przymusowe świątkowanie. Zacięli się w uporze górnicy — ale zacięli się i krezuse węglowi. Jeden z nich, niejaki Kirdorff, prezydent osławionego syndykatu węglowego w Niemczech, który eksploatuje zarówno całe społeczeństwo konsumentów węgla, jak i tę armję górniczą, wyłącznie dla kieszeni garstki właścicieli kopalń, — otóż ten Kirdorff, widocznie skończony typ zbogaconego i butnego parwenjusza, miał się wyrazić tak: „A choćby nas i 100 miljonów miał ten strejk kosztować — nie ustąpimy ani na krok!“ — Enuncjacje tego rodzaju i ton ten chyba nie przyczyniają się zgoła do uśmierzenia rozdrażnienia wśród warstw robotniczych!

Przeciw strejkom stoimy zasadniczo. Bastówka jest najczęściej ostrem narzędziem w rękach agitatorów międzynarodówki i wyrządza nieobliczalne szkody zarówno społeczeństwu, wśród którego została wywołaną, jak uwikłanym w sieci agitacji robotnikom. Wyjątek w tej mierze — a któraż reguła bez wyjątków? — stanowi górnictwo, w pierwszym zaś rzędzie kopalnie węgla. Pomimo olbrzymiego postępu techniki, ulepszeń humanitarnych i opieki państwowej nad tymi nieszczęsnymi „ludźmi kretami“, stosunki w kopalniach węgla są zawsze jeszcze dla górników fatalne, zarówno pod względem bezpieczeństwa ich zdrowia i życia, jak wogóle bytu tych ludzi z rodzinami. Kilku lub kilkunastu bogaczy, bez jakiejkolwiek pracy i ryzyka, dobywa z łona ziemi rok rocznie kolosalne miljony dla siebie. Na przeciwnym krańcu stoją dziesiątki lub krocie tysięcy czarnych robotników, którzy narażają co chwila swe życie, wydzierają dla nich z głębin matki ziemi te miljony, a za tę straszną, mozolną ofiarę potu i krwi, otrzymują z reguły nędzne wynagrodzenie. W tem bezkieślnem przeciwieństwie stosunków i warunków egzystencji obu stron interesowanych, leży oczywiście wyłączna przyczyna wiekuistego niezadowolenia, żalu i goryczy warstw pracujących. Na tym podkładzie każda agitacja czynników rozkładczych znajduje oczywiście chętny posłuch — i do strejku jak w tym wypadku, o tak olbrzymich rozmiarach, wystarczy już zawsze lada drobnostka. Jak rząd Rzeszy — który oddawna pono marzy o upaństwowieniu kopalń — wybrnie z dzisiejszej matni z tym strejkiem, przesądzać niepodobna w tej chwili. Musi on jednak interwenjować, jeśli nie z uwagi na górników, to na przemysł fabryczny, kolejnictwo itp., które bez węgla obejść się żadną miarą nie mogą. Dłuższy zaś zastój w tej mierze, gotów wywołać ogromne przesilenie ekonomiczne w całem państwie. Lecz i o tem wiedzą zapewne dobrze przewódcy strejku i tak łatwo nie ustąpią z placu. Rząd niemiecki ma tedy naprawdę twardy orzech do zgryzienia.

Z nad zatoki genueńskiej.

Nervi 14 stycznia.

(Riviera di Levante; czar wegetacji; koniec grudnia i początek stycznia; rzadki gość i smutne gościny skutki; wschód słońca).

I. Nervi! Urocze wybrzeże morza Toskańskiego, włoska Riviera, t. z. „Riviera di Levante“, miasto Nervi zbudowane nad samym brzegiem morza, tonące, że tak powiem, po jednej stronie w tej cudnej, mieniącej się barwami toni, z drugiej w amfiteatr zbudowane domy, aż hen! do samego szczytu gór kąpią się w innem morzu — morzu zieleni palm, wiecznie kwitnących róż, kamelij, goździków i obarczonych owocami drzew pomarańczowych i cytrynowych. Ta ciągle odnawiająca się, wiecznie młoda, południowa wegetacja, ma w sobie coś czarodziejskiego. Śmieje się ona tą cudowną zielenią, gra rozmaitością jej barw, pełnią kształtów i tu nieporównaną płodnością zachwyca oko. I skąd się ona bierze? Grunt skalisty, ziemia prawie czysta glina, a na niej tak bujnie, tak bogato rosną olbrzymie palmy, wysmukłe i rozłożyste, z kilkumetrowymi liśćmi, zwieszającymi się ku ziemi i te aleje laurów, kamelij, te pola całe róż, narcyzów, goździków, wszystko pełne, wszystko bujne, wszystko latem i zimą kwitnące! Cuda te tworzy to kochane, poczciwe słonko, u was gość kilkumiesięczny zaledwie, a tu mieszkaniec stały, nadto wprawdzie dokuczliwy w lecie, ale za to niosący błogosławieństwo Boże w zimie; bo i ogrzewa i upiększa i tysiące obcych sprowadza gości, a ci zwożą pełne worki złota ze wszystkich stron świata. Błogosławione słoneczko!

Tego lata przecież dokuczyło to słońce bardzo tutejszym mieszkańcom; od maja do listopada nie było kropli deszczu i gdyśmy przyjechali z początkiem listopada do Nervi, wodę wożono beczkami z Genui, dwie mile drogi stąd oddalonej. Brak wody, to jedna z ciemnych stron pobytu tutaj, bo choć przyszło kilka dni deszczu i cysterny się napełniły, to woda taka nie jest do picia i nikt jej też nie pije.

Grudzień cały mieliśmy tu piękny, słoneczny, termometr w słońcu pokazywał do 30° Cels., w cieniu bywało do 15°, aż nagle po łagodnym dniu Nowego Roku, 2-go stycznia przyszedł znienacka rzadki gość z północy, mróz 5-stopniowy, jaki tu raz na 20 lat zaledwie nawiedza kraj i to nie zawsze tak silny. Staruszek H. proboszcz, opowiadał nam, że przez 20 lat jego rządów parafją, raz tylko przed 10 laty było 4 st. mrozu. Na drugi dzień było 3 st. C., potem parę stopni ciepła, kilka dni wietrznych i już po zimie! Słońce objęło znów ziemię w swe panowanie i jakby gniewne za nieporządki, jakie mróz narobił, prędko naprawia poczynione szkody, dźwigając powarzone zimnem rośliny. Tylko umarli nie wracają do życia, bo zdarza się gdzieniegdzie martwa roślinka, ale gdzie tkwi jeszcze choć maleńki promyczek życia, tam ten cudowny lekarz-słońce uzdrawia, budzi i każe się na nowo uśmiechać do życia. To samo dzieje się tu i z ludźmi, ale o ludziach później; teraz muszę jeszcze uronić łzę nad stratą tych setek tysięcy cytryn i pomarańcz, które najwięcej ucierpiały od mrozu, a których pełno tu po wszystkich ogrodach. Te śliczne drzewa o błyszczących liściach, obciążone owocem, smutny teraz przedstawiają widok: listki pokurczone, owoc wilgotny, opadający, niezdatny do użytku; jeśli jednak nie przemarzły korzenie, ogrzana na nowo ziemia puści świeże soki i lekarz-słońce uzdrowi chorego!

I jak tu nie jechać w taki kraj cudownego słońca — jak tu nie porzucić własnej chaty i ciepłego przy kominie kąta, kiedy tu człowiekowi i słoneczko dopiecze i morze falami srebrzystemi zaszumi, a właściciele hotelów tak grzecznie i gładko worek ci wypróżnią, że nawet gniewać się o to na nich nie możesz, bo wiesz, żeś się za swój grosz i napatrzył i nawdychał i różnych osobliwszych, a miłych wrażeń doznał. To też po kilku miesiącach tu pobytu lekko ci i na duszy i na ciele, a tak lekko żebyś wnet frunął ptakiem do ojczystej zagrody, zadowolony, zda się i syty wrażeń, a jednak stęskniony za tym swoim krajem, gdzie to nad grobami kwitną piołuny, a niebo twarz błękitną w szare kryje całuny. Bo ziemia ta najbliższa sercu twojemu i nie zastąpią jej żadne cuda obcego świata. No, ale raz bodaj w życiu na parę miesięcy, przyjechać tu

---

(44)

Kazimierz Gliński.

Szlachcic na zagrodzie.

Powieść obyczajowa z XVIII wieku.

A mało-li to, gdy serce przeciw prawom wszystkim bunt podnosi? Gdzie jest król, gdzie jest władca, któryby posłuch miał nakazać i w subordynacji utrzymać? Wstyda się rozum z bezsilności swojej, woźni drzwi zamykają trybunałów: ono jedno jest wtedy sędzią i prawodawcą, spowiednikiem i rozgrzeszycielem, mocą i cudotwórcą, wszechwładcą ziemi i mieszkańcem krajów niebieskich. Nieszczęśliwy to człek, który ni razu królowi się temu nie pokłonił... Połową życia żył, połową piersi oddychał, gorzał jeno połową krwi swej czerwieni!...

— Pani!

— Serce!..

Dziewczyna skoczyła do drzwi, na siwka swego cmokając.

— Na tak krótko? — wyszeptał pan Onufry.

— Wiekować by wam się chciało!..

— Odprowadzę was!...

Nie pozwoliła.

— Jak duch przybiegłam, jak duch niewidziana, zniknę... Widzicie, jako mnie anioł dobry usłużył! Żywej duszy naokół niema... ni tu ni tam nikt wiedzieć nie będzie, że byłam u was, pocieszenie wam niosąc, a moc. Bratu jednemu szepnęłam, pójdę! — i on mi rzekł: idź!... On jeden mnie miłuje tak, jak wy... Bywajcie!..

Znikła.

Pan Onufry dłonią powiódł po czole.

— Pocieszenie mi dała, a moc... — szepnął. — Pani ciotko! — do Grzańskiej się zwrócił — ani się opatrzycie, jako wam gospodyni przybędzie!...

Maluczko, a słońce się kryje za lasy sine, za wzgórza opalowe. Już tak ogniście rozstrzeliło się po niebie blaskami czerwonymi, a samo odęło się krwią i żarem się wypełniło, że od tej czerwieni, od tej królewskiej purpury słońca nie sposób było oczu oderwać, a sercem skruszonem nie zabić, nie pochylić głowy przed majestatem onym i nie zawołać z psalmistą:

> Wszystka ziemia, wszystkie kraje,
> I gdzie jasne słońce wstaje,
> I gdzie w bystre, szumne morze
> Zapadają późne zorze —
> Wykrzyknijcie w słodkiem pieniu
> Gwoli Pańskiemu Imieniu,
> Sławę jego wynurzaycie,
> Dobrodzieystwa wyznawaycie!

I pan Onufry szeptał te słowa Jana z Czarnolasu, z Psałterza Dawidowego zapamiętane i gdy słońce dotknęło skraju ziemi, wielkie, czerwone, nieogarnięte świata wszystkiego ramionami — ukląkł na ganku domu swojego, o słupiec się wsparł, czoło pochylił, uderzył się w pierś i prosił Pana nad pany o ono tak rzadkie szczęście ziemskie.

Kurzem a gwarem i głosy przeróżnymi wypełnił się poniewicki zaścianek. Zabrzmiała gędźba wsi, a w powietrzu rozlał się dzwon daleki z makijowickiego kościoła, bijąc na Anioł Pański.

— Panie! nie jestem godzien... — szeptał pan Onufry, w pierś się uderzając — ale rzeknij tylko słowo, a będzie zbawiona dusza moja!...

Ściemniło się... i przycichł gwar. Na niebie jedna i druga gwiazda wyprysnęła, wyjrzał Wóz Dawidowy, owa konstelacja przedziwna z Gwiazdą Żeglarzy u góry, pióropusze dymów zafalowały nad dachami.

Pan Onufry przestąpił próg domu pana Bajbuzy. Uroczysty był, poważny, jakieś postanowienie a myśl wagi niemałej niósł z sobą.

Bajbuzowie siedzieli przy wieczerzy

— Pochwalony!

— Na wieki!

— Nie przeszkadzam?

— Ot, powiedziałeś waćpan!... — Bajbuza się odezwał. — Rusz-że się Kaśka, a stołek gościowi daj! — do dziewki swojej się zwrócił, która zagapiła się nieco, pana Onufrego poważną twarz widząc.

— Nie fatygujcie się, panno Katarzyno, nie fatygujcie się!.. dość mi miejsca będzie na ławie, tu przy was... Wżdy pozwolicie przysiąść się? — z uśmiechem zapytał.

— Abo wam broniłam kiedy? — odparła panna Katarzyna... — Jeno wpierw siadajcie wy, a później ja, bo jak przyjdzie mi wstać, to już między wami a stołem nie przecisnę się, a przez ławkę skakać nieobyczajnie.

Bardzo rad był z tej odpowiedzi Bajbuza. Uśmiechnął się, oko przymrużył i spojrzał na pana Onufrego tak znacząco, że łatwo mu było wyrozumieć, iż chciał rzec: „Taka nie powie rodzicielce swojej: Nie łżyj, matka!“

— Nie fatygujcie się! — powtórzył pan Onufry. — Nie na wieczerzę przyszedłem, jeno z rodzicem waszym do pogadania.

Bajbuza się poruszył, poruszyła się pani Bajbuzina, a Kaśka raka spiekła.

— Gadanie gadaniem, a wżdy zjeść coś i gorzałki się napić można — Bajbuza na to.

Pan Onufry wypraszał się, ale wiadomo, że w domu szlacheckim nikt jeszcze od poczęstunku się nie wywinął. Bajbuza nalewał kieliszek, Bajbuzina wędzonkę podsuwała, a panna Katarzyna powtarzała raz wraz:

— Jakże to?...

I twaróg z kminkiem na wyszczerbionym podawała talerzu...

— Spróbujcie!...

— Kiedy już jadłem.

— Do waćpana!...

— Kiedy już piłem,..

— Jakże-bo tak?...

— Kachna prosi, a stuknąć się z waćpanem chęć ma.

Na takie „dictum“ nie sposób było uprzejmości swej nie pokazać i pannie odmówić. Trącił się więc z nią kieliszkiem i listek twarogu zjadł; odpowiedział na wezwanie panu Michałowi, z rąk pani Bajbuziny wędzonkę przyjął, obrusem wąsy otarł, podziękował i wstał...

— Teraz usuńcie się baby, bo my tu radzić będziemy — odezwał się Bajbuza.

— Co znowu! na podwórko wyjdziem! — rzekł na to pan Onufry.

Skłonił się i skierował się do dzwi.

Bajbuza mrugnął na małżonkę, zeza do panny Katarzyny posłał i razem z panem Kaszą przed dwór się wysunął.

— Widzisz, głupia! że zawżdy przy nadziei byłam — odezwała się Bajbuzina do córki, gdy same ostały.

— Bóg daj, abych się bez kompromitacji obeszło — panna Katarzyna na to.

Bajbuza z Onufrym przeszli dziedziniec i na ulicy się znaleźli. Nie zdziwiło to pana Michała. wżdy ważna musiała rzecz być. Im dalsza peregrynacja, tem sprawa znaczniejszego waloru nabiera, a już skręcili w bok i na czyste pole się wybierali. Pan Onufry wciąż milczał, wtedy Bajbuza ośmielić go chciał i pierwszy zaczął:

— No, cóż? — panie Onufer! Śmiało! prosto z mostu!

— Nie robię ceremonji z wami — pan Kasza na to. — Przed innym nie łacno mi może powiedziećby to przyszło, ale nie przed wami, którzy dużoście mi przyjacielskości pokazali...

— I nie zawiodę — przerwał Bajbuza. — Przyjaźń u mnie; to jako ziemia święta, a słowo: kamienny mur!

— Owóż słuchajcie!

Zatrzymali się przy miedzy. Tuż prawie przy nich derkacz się odzywał, przepiórki: pit-pilit! wołały, a koniki strzygły, że aż dzwoniło w uszach. Spóźniony księżyc zaczerwienił się nad polami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

warto, zwłaszcza z jakimś katarkiem płuc, astmą, lub upadkiem sił, bo takich tu najwięcej. Wszelkich katarów pozbywają się tu ludzie bardzo prędko, a rekonwalescenci przychodzą do zdrowia prawie w cudowny sposób, co zawdzięczają powietrzu morskiemu i promieniom bez ustanku grzejącego słońca. Bywają tu jednak czasami przykre wiatry—„tramontana“, wiejący od gór, nie mówiąc o „bora“, który rzadko dmucha, ale przenika do kości. Nervi jest jednak od wiatru dość dobrze zabezpieczone, bo tylko od strony południowej ma widok odkryty na morze; z innych stron znowu tz.: „Alpes maritimes“, zasłaniają tę miejscowość choć w części od wiatrów. Warto jednak zziębnąć trochę, aby widzieć zachód słońca, poprzedzający taki wietrzny dzionek! Nad mieniącą się powierzchnią morza, niebo przybiera wtedy barwę purpurowo-ognistą, rozpływając się zwolna ku górze w tęczowe kolory, które wnet wchłania w siebie szafir ciemny włoskiego nieba. Te wszystkie cuda natury, tak bardzo drogo znów nie kosztują — można też wydać więcej — ale i za mniejszą cenę żyć tu wygodnie można.

Demonstracje z dziedziny nauki w chorobach zakaźnych.

Bardzo liczne grono lekarzy lwowskich zwiedziło wczoraj wieczorem wystawę, urządzoną przez fizyka miasta Lwowa dra W. Legeżyńskiego, demonstrującą choroby zakaźne na przeparatach makro- i mikroskopowych oraz przyrządy i przetwory, służące do ich zwalczania.

Wystawa jest tak pouczająca, że ogół lekarzy wyraża się o niej z wielkiem uznaniem i podziwia energję oraz zmysł inicjatorski autora, dra Legeżyńskiego. Wystawa obejmuje 2 sale zakładu fizjologicznego prof. dra Becka. W pierwszej sali na wielkim stole ustawiono kilkanaście mikroskopów, a pod każdym z nich znajduje się wzorowy preparat drobnowidowy znanych chorobotwórczych bakteryj — wszystkie sporządzone przez docenta tutejszego uniwersytetu dra P. Kuczerę, pracującego w zakładzie prof. Obrzuta. Obok każdego preparatu umieszczono czystą hodowlę odnośnego mikroba. A więc widzimy bakterje: gruźlicze, nosaciznowe, wąglikowe, tężcowe, tyfusowe, dyterji, dwoinki wywołujące zapalenie płuc, koki ropne i t. d.

Na szczególną uwagę zasługują żywe bakterje tyfusowe obdarzone ruchemwirowym. Na osobnym stole widzimy najnowsze przyrządy desinfekcyjne formalinowe, służące do odkażania pomieszkań zakażonych, wszystkie najnowsze środki antiseptyczne, któremi posługujemy się do niszczenia bakteryj chorobotwóczych, spluwaczki hygieniczne dla osób, dotkniętych gruźlicą płuc, wstrzykawki aseptyczne do wstrzykiwania surowicy przeciwbłonicowej itd. Pod osobnym kloszem widzimy dosadnie, jak 2 żywe muchy roznoszą z kawałka ziemniaka, zaszczepionego hodowlą bakterji, te ostatnie na zdrowe kawałki ziemniaka i jak wielką rolę w ogóle odgrywają muchy jako przenosicielki chorób zakaźnych. Ospę, płonicę, odrę, dyfterję i wrzody tyfusowe w jelitach demonstrują znakomite preparaty woskowe, pożyczone z bawiącego właśnie we Lwowie muzeum anatomicznego. Jak ważną rolę odgrywają komary w przenoszeniu rozsadników zimnicy (malarji) na człowieka wszystkim jest ogólnie wiadomem. Osobna tablica przedstawia rozwój plasmodiów zimnicy, oraz gatunki komarów, przenoszących te plasmodje przez ukąszenie na osoby zdrowe.

W drugiej sali wpadają nam przedewszystkiem w oko prześliczne preparaty radcy dworu prof. Kadyja zdrowych płuc ludzkich, oraz płuc dotkniętych gruźlicą. Na przekrojach klatki piersiowej widzimy tkankę płuc zdrową o barwach naturalnych zachowanych oraz kawerny gruźlicze.

Przeważną część tej sali zajmuje szereg znakomitych preparatów makroskopowych, pochodzących ze zwierząt, dotkniętych temi samemi chorobami zakaźnemi, które powstają także u ludzi. Preparaty te pochodzą z akademji weterynarji z zakładów profesorów Szpilmana i Grabowskiego. Na szczególne uwzględnienie zasługują preparaty gruźlicy płuc i innych narządów u bydła i drobiu, nosacizna u koni, promienica u bydła, węgry i włośnica (trichina) u nierogacizny.

Wystawa ta, połączona z demonstracjami, potrwa jeszcze tylko 2 dni i możemy polecić zwiedzenie jej każdemu wykształconemu laikowi jako najlepszy sposób uzupełnienia swej wiedzy w tym kierunku. Wystawę najlepiej zwiedzać w godzinach 5—7 wieczorem, gdyż o tej porze fizyk dr. Legeżyński, oraz szereg lekarzy i weterynarzy objaśniają preparaty.

Ze względu na ważność przedmiotu, należałoby uprosić dra Legeżyńskiego, by demonstracje te jeszcze przynajmniej o kilka dni przedłużył.

Dr. B.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek, 19 stycznia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W sali XIV uniwersytetu (ul. św. Mikołaja l. 4, II p.), o godzinie 6 wieczorem, prof. dr. E. Porębowicz: „Literatura włoska XV i XVI wieku, na tle kultury Odrodzenia“. — W zakładzie fizycznym uniwersytetu (ul. Długosza 8), o godzinie $7^1/_2$ wieczorem, prof. dr. M. Raciborski: „O kształtach roślin“ (z obrazami świetlnymi).

Teatr miejski: „W sieci“, komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W kościele OO. Karmelitów: Żałobne nabożeństwo za bohaterów poległych w powstaniu polskiem w r. 1863/4. Początek o godzinie 9 rano.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu

---

Kalendarz. Czwartek (19): Ferdynanda. — Ratymira. — (6): Bohoj. Hosp. Wschód słońca o godzinie 7 minut 50, zachód o godzinie 4 minut 33.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: —10° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, czwartek: w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Przeważnie pogoda, zimno; w Galicji zachodniej: Pochmurno, opady śnieżne, silne wiatry. zimno.

Wiadomości osobiste.

Ks. arcybiskup Hryniewicki przychodzi zwolna do zdrowia. Rana goi się bardzo dobrze, gorączka zupełnie ustąpiła. Wczoraj po raz pierwszy lekarze pozwolili pacjentowi wstać z łóżka, a za kilka dni zacznie ks. arcybiskup chodzić. Obawa jakichś komplikacyj jest już obecnie prawie usunięta.

Mianowania. Minister zamianował Wiktora Syniewskiego, nadzwyczajnego profesora chemicznej technologji, technicznej mykologji i encyklopedji chemji technicznej w Szkole politechnicznej we Lwowie, członkiem komisji egzaminacyjnej dla II egzaminu państwowego wydziału chemji technicznej w Szkole politechnicznej we Lwowie.

— **Bal mieszczański** w salach Towarzystwa strzeleckiego odbędzie się dnia 25 lutego. Protektorat objęła pani wiceprezydentowa Michalska. Komitet pań i panów pracuje już w całej pełni i ma nadzieję, że przygotuje zabawę wspaniałą i wykwintną w całem tego słowa znaczeniu.

— **Prestacje na rzecz szkoły przemysłowej.** Gmina m. Lwowa przyjęła w r. 1899 na siebie zobowiązanie dostarczania dla państwowej szkoły przemysłowej lokalności, utrzymywania ich, dalej opału, światła i opłacania czterech sług według wynagrodzenia, jakie pobierała wówczas służba szkoły przemysłowej w Gracu. Wskutek regulacji płac sług państwowych, wypłynęła kwestja podniesienia płacy sługom szkoły przemysłowej lwowskiej. Sprawą tą zajmował się tymi dniami magistrat, który orzekł, że gmina nie ma obowiązku ponoszenia różnicy dotychczasowych płac z temi, jakie rząd dla swych sług ustanowił. Obecnie wydaje gmina na 4 tercjanów 2990 k., według nowych zaś płac kosztowaliby oni 4474 k., czyli o 1484 k. rocznie więcej.

Natomiast uchwalił magistrat na wniosek dyrektora Lukasa, upomnieć się u rządu, ażeby spełnił w całości swoje zobowiązania, skoro gmina swoim całkowicie zadość uczyniła. Mianowicie rząd nie wprowadził dotąd w życie działu keramicznego w szkole przemysłowej, do czego za świadczenia ze strony gminy jeszcze przed otwarciem szkoły się zobowiązał.

Małoletni przestępcy. Podczas rewizji pomieszkania Gerlacha, aresztowano dwóch kilkunastoletnich złodziei: J. Hanicza i Wł. Białonia, przy których znaleziono trochę pieniędzy, kilka flaszek perfum i biżuterję, pochodzące prawdopodobnia z kradzieży. Obydwu osadzono w aresztach policyjnych.

Nieznany amator jabłek dostał się w nocy do piwnicy handlarza owoców Izaaka Frischa i skradł stamtąd zapas pomarańcz i jabłek, wartości 30 koron.

Karambol. Skutkiem szybkiej a nieostrożnej jazdy, najechał wczoraj na pl. Halickim Prokop Małach na wóz tramwaju konnego l. 28, przyczem nieco uszkodził go.

Poparzenie. Dmytro Koszuliński, czeladnik stolarski, zamieszkały przy ul. Żółkiewskiej l. 69, poparzył sobie wczoraj silnie twarz i ręce podczas przyrządzania politury. Po udzieleniu poparzonemu pierwszej pomocy, odwieziono go do szpitala powszechnego.

Kradzież. Do pomieszkania p. W. S., zamieszkałego w domu pod l. 1 przy ul. Szkarpowej, zakradł się nieznany rzezimieszek, który, korzystając z nieobecności domowników, skradł zegarek z łańcuszkiem, dwa pierścienie i płaszcz zimowy. Szkoda wynosi 100 koron.

Kradzież w cerkwi. Do cerkwi w Kozicach, w pow. lwowskim, dostał się przed kilku dniami niewyśledzony dotychczas sprawca i rozbiwszy przechowywaną tam skrzynkę, zabrał z niej 250 kor.

Targi końskie w Galicji przybrały od czasu wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej całkiem inną postać. Dotychczas bywały one obsyłane obficie przez konie rosyjskie i polskie; pierwsze miały piękną imponującą postawę i pochodziły zwykle od rysaków Orłowa, drugie o szlachetnym pięknym kroku, zdatne zwłaszcza pod wierzch, znajdywały łatwo nabywców. Można było też zastać na targach węgierskich handlarzy z wielkimi transportami koni galicyjskich, szwabskich kolonistów, a w końcu ogromną ilość koni rasy krajowej, różnej maści, wielkości i jakości. To było dotychczasową cechą galicyjskich targów, która zupełnie się zmieniła z chwilą wydania zakazu wywożenia koni za granicę Rosji. Nie widać więc koni rosyjskich, a spęd węgierski zmalał również znacznie. Za to przyjeżdża dużo kupców z Rosji, którzy kupują dobre konie średniej miary, a chodzą pogłoski, że i Japończycy zaopatrują się przez agentów w konie galicyjskie krajowe. Te konie rasy krajowej nabywają też bardzo chętnie Anglicy, by użyć ich w tamtejszych kopalniach, gdyż są bardzo cenione z powodu wierności i wytrzymałości. — Zresztą służą nasze konie także t do celów zbytkowych; dobrane, pary wysokości od 130—140 cm. uzyskują cenę 600 kor., a bywały przypadki, że za piękne okazy 1200 kor. i więcej płacono. Zresztą wogóle wszystkie jarmarki galicyjskie na konie chylą się z każdym rokiem do upadku, a winą tego wszędzie spotykanego zjawiska są silnie rozwinięte środki komunikacyjne; — koleje zabijają jarmarki.

(Przegląd weterynaryjny).

Defraudacje w marynarce rosyjskiej. Do *Berliner Tageblattu* donoszą z Petersburga, iż wydalony ze sztabu marynarki buchalter poczynił sensacyjne zeznania o nadużyciach w marynarce. Według tych zeznań, w budżecie nowych budowli, ułożonym na wielką skalę, okazał się brak 10 miljonów rubli, zdefraudowanych przez czynowników.

Unieważniony wobór posła. Z Berlina donoszą: Weryfikacyjna komisja wyborcza uznała wybór posła Brejskiego za nieważny. Brejski był wybrany na posła do parlamentu z okręgu Wąbrzeźno-Toruń-Chełmno w czerwcu r. 1903 przy ściślejszych wyborach przeciw narodowo-liberalnemu kandydatowi Grassmannowi. Wybór Brejskiego wówczas zakwestjonowano, a obecnie nastąpiło rozstrzygnięcie po upływie półtora roku.

Profesor wrocławski Mikulicz zachorował poważnie i musiał się poddać operacji, której dokonał prof. Eiselsberg z Wiednia. Operacja, jak donoszą, udała się.

Ucieczka defraudanta. Z Budapesztu donoszą, iż władze rozpisały listy gończe za naczelnikiem policji w mieście Egerszej, Esentericzem, który uciekł do Ameryki, sprzeniewierzywszy kilka tysięcy koron.

Aresztowanie oszustów. Wielką sensację wywołało w Paryżu aresztowanie barona Chabresy'ego i jego kochanki, którzy sprzedawali fałszywe akcje kopalń złota i wyłudzili w ten sposób od łatwowiernych ludzi przeszło miljon franków.

Z kraju.

Chyrów *(Samobójstwo ucznia).* W mieszkaniu maszynisty kolejowego Wiktora Bockenhelma na dworcu kolejowym w Posadzie chyrowskiej zastrzelił się wczoraj siostrzeniec Bockenhelma, 18-letni uczeń gimnazjum w Drohobyczu, Bereźnicki. Powód samobójstwa niewiadomy.

(Śmiertelny zakład). W jednym z tutejszych szynków założył się 18-letni Jan Tretiak ze swymi rówieśnikami, że wypije litr okowity. Szaleniec zdołał wypić tylko pół litry, gdyż padł rażony apopleksją.

Gwoździec. (*Wypadek na kolei*). Przed kilku dniami około godziny 9 wieczorem najechał pociąg mieszany nr. 3951, zdążający z Kołomyi do Zaleszczyk, na tutejszej niezamkniętej rampie kolejowej na wóz, naładowany drzewem, przyczem rozbił go. Podczas tego zderzenia furman Semen Hyszka wyrzucony został na szkarp kolejowy i odniósł znaczne obrażenia cielesne. Konie zdołały porwać postronki i uciekły.

Jasło. *(Kościół OO. Franciszkanów).* Dnia 31 grudnia ub. r. było Jasło świadkiem nader podniosłej, a miłej uroczystości. O godzinie 4 popołudniu odezwał się po raz pierwszy głos dzwonu nowo wybudowanej świątyni OO. Franciszkanów, którzy przed pięciu laty sprowadzili się do Jasła. Miły to był głos dla każdego serca katolickiego, głos nowej warowni na Podkarpaciu, nowej strażnicy wiary św. Toteż mimo zawiei śnieżnej, bardzo licznie zgromadzili się mieszkańcy Jasła, aby dać wyraz uczuciom, jakie budziły się w ich sercach i Bogu korną złożyć podziękę. W obecności ludu zgromadzonego z miasta i okolicy, oraz duchowieństwa tak świeckiego, jak i zakonnego, ceremonji poświęcenia nowego kościoła dopełnił O. Alfons Marja Ptaszek, kustosz kustodji przemyskiej. Po akcie poświęcenia udano się procesjonalnie do kaplicy gimnazjalnej, w której OO. Franciszkanie przez 5 lat z górą odprawiali nabożeństwo. Tu z ambony, w krótkich, a rzewnych słowach pożegnał OO. Franciszkanów ks. Stanisław Falęcki, rektor kaplicy, profesor i katecheta gimnazjalny, zaznaczając pracę ich około dobra ludu i młodzieży szkolnej. Następnie dzieląc się „Chlebem anielskim“ przeniósł „Sanctissimum“ do nowego kościoła OO. Franciszkanów i tu odprawił pierwsze uroczyste nieszpory. Po nieszporach wszedł na ambonę O. Alfons Marja Ptaszek, a z piersi ludu dało się słyszeć jakieś tajemnicze głębokie westchnienie. To uczucie radości rwało się z serc słuchaczy na wzniosłe słowa kaznodziei: „Oto przybytek Boży z ludźmi... i będzie mieszkał z niemi... a oni będą ludem Jego... a sam Bóg będzie wespół z niemi“. (Św. Jan 21). Kiedy kaznodzieja zwrócił się z podziękowaniem do ks. Stanisława Falęckiego, katechety za jego życzliwość i opiekę, jaką darzył OO. Franciszkanów w Jaśle, wtedy łza cicha wzruszenia, zadowolenia i radości skropiła lica ludu, również łza wdzięczności wszystkim, co się trudzili i dopomagali do wybudowania tej świątyni. Zakończył uroczystość dnia tego dziękczynnem nabożeństwem za wszelkie łaski i solennem „Te Deum“ O. prowincjał, Benigny Chmura, a na Nowy Rok odprawił z asystencją uroczystą sumę za wszystkich dobrodziejów, którzy się przyczynili ofiarnością do zbudowania tego kościoła. Serdeczną podziękę wszystkim ofiarodawcom za datki i życzliwe poparcie budowy wspomnianego kościoła OO. Franciszkanów w Jaśle w imieniu wszystkich Ojców tego zakonu składają *O. Benigny Chmura* prowincjał, *O. Feliks Bogaczyk* gwardjan.

Wybranówka. (*Drzewko dla biednych.*) W niedzielę, 15 stycznia rb. urządziła tutejsza „Czytelnia“ (z ramienia Koła akadem. T. S. L.) drzewko dla biednych dzieci, obdarowując zarazem ciepłą odzieżą. Ks. arcybiskup Bilczewski zainteresował się tym wieczorkiem osobiście i ofiarował na ten cel znaczny datek. Hojne datki ofiarowali też: właścicielka Wybranówki hr. Fredrowa, oraz Korzenni z Brzozdowiec, Małobęccy z Huty suchodolskiej, Różańscy z Laszek, Zwolscy z Bryniec Zagórnych i miejscowa inteligencja. Uroczystość wypadła wybornie, zebrano bowiem zwyż 100 koron, a obdarowano z górą 70 dzieci; odśpiewane kolendy, prześlicznie przystrojona choinka, a przedewszystkiem podniosłe i serdeczne przemówienie ks. Stefana Króla, dzielnego kapłana i patrjoty z Sokołówki, wywarły na zebranych niezatarte wrażenie.

Kalendarz „Smigusa“ na r. 1905, ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk „Smigusa“ po 20 hal. 10 ct.) z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

* I. posiedzenie naukowe Towarzystwa lekarskiego lwowskiego odbędzie się w piątek dnia 20 stycznia b. r. o godzinie 6-tej wieczorem, w sali wykładowej zakładu fizjologicznego. Na porządku dziennym: Kol. W. Legeżyński: Demonstracje z zakresu chorób zakaźnych ze szczególnem uwzględnieniem zimnicy.

* Bal podlotków, zapowiedziany na najbliższy wtorek w Kole literacko-artystycznem wywołał w światku, dla którego specjalnie jest przeznaczony, wielkie ożywienie. Zabawa, z góry powiedzieć można, wypadnie bardzo dobrze, wszak wezmą w niej udział urocze podlotki, śniące już od paru tygodni o tym wieczorze.

* Wieczór taneczny na dochód budowy pomnika T. Kościuszki, urządza lwowski klub cyklistów i mandolinistów dnia 29 stycznia b. r. w salach Strzelnicy miejskiej. Komitet przygotowuje kilka niespodzianek. Zaproszenia nabywać można w klubie ulica Zimorowicza l. 5, parter na prawo od dnia 20 stycznia b. r. w godz. od 3—5 popoł., bilety zaś sprzedawać będą firmy pp.: Edm. Riedla, Okornickiego, Haasa Synów, cukiernia Al. Bieniedzkiego i jubilera Kwaśniewskiego.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Datki na centową herbaciarnię dla ubogich przy ul. Gródeckiej l. 19, złożyli w dalszym ciągu: p. F. H. 5 kor.

Na szkołę ludową, złożyło kółko towarzyskie ua ręce p. Hallowej z Ulanowa 16·40 hal.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek, „W sieci“, komedja w 4 aktach J. A. Kisielewskiego. Gościnny występ p. Wandy Siemaszkowej, artystki teatrów warszawskich.

Jutro w piątek, „Siedmiu Szwabów“, romantyczno-komiczna operetka w 3 aktach K. Millöckera.

W sobotę, (wznowienie) „Ponad wodami“, dramat w 3 aktach Jerzego Engla. Gościnny występ p. Wandy Siemaszkowej.

W niedzielę, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach Łucjana Rydla. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Warszawianka“, pieśń z roku 1831, napisał Stanisław Wyspiański. Gościnny występ pani Wandy Siemaszkowej. Nastąpi „Terakoja“, czyli „Wiejska szkółka“, dramat historyczny japoński Tekeda Izumo.

Występy pani Wandy Siemaszkowej w teatrze miejskim ściągają za każdym razem tłumy publiczności do widowni teatralnej. Dowód to wielkiego zainteresowania, jakie znakomita artystka występami swymi rozbudziła wśród lwowskiej publiczności teatralnej. Oprócz „szalonej Julki“ w sztuce Kisielewskiego „W sieci“, o którym to występie pisaliśmy zaraz po premierze sztuki, odtworzyła pani Siemaszkowa dwie jeszcze postacie: Młynarki w „Zaczarowanem kole“ L. Rydla i Maryjki w „Sobótkach“ H. Sudermanna.

Pierwsza z tych dwu kreacyj ugruntowała — rzec można — sławę aktorską pani Siemaszkowej i złączyła się tak ściśle z jej nazwiskiem, że dla wielu „Zaczarowane koło“ bez Siemaszkowej po prostu pomyśleć się nie da. Nasza publiczność widziała w tej roli panią Stachiewiczową i świetną tę jej w całem tego słowa znaczeniu kreację zachowała na długo z pewnością w pamięci. Z tem większem też zainteresowaniem pośpieszyła do teatru, aby ujrzeć tę rolę w interpretacji pani Siemaszkowej. Wrażenie było ogromne, takie, które na zawsze pozostaje w umyśle. Pani Siemaszkowa nie grała, ale przeżywała swoją rolę, a w scenie obłąkania wzniosła się do szczytów tak potężnego tragizmu, że krew w żyłach lodem ścinała. Natura i sztuka podały sobie w tej jej kreacji ręce, aby stworzyć z niej prawdziwe arcydzieło kunsztu scenicznego, porywające prawdą, głębią i siłą uczucia, a zadziwiające przytem misternem zespoleniem w jedną nierozerwalną całość pierwiastku realistycznego z nadzmysłowym. Dla stworzenia takiej postaci jaką dała nam pani Siemaszkowa w zbrodniczej Młynarce, sama tylko technika aktorska nie wystarcza. jeżeli nie idzie w parze z wielką intuicją twórczą, wielką inteligencją i wielkim artyzmem. Pani Siemaszkowa wszystko to w kreacji swojej zogniskowała i dała też nam w niej rzecz, szczerego godną podziwu.

Rola Maryjki w „Sobótkach“ Sudermanna — to także tryumf wielkiego talentu. Rola to bardzo trudna, bo trzeba ją tak przeprowadzić, aby uwydatnić w niej fatalizm sił atawistycznych, pchających Maryjkę do upadku, a więc tak, aby uczynić z niej niejako symbol tkwiących w krwi Maryjki właściwości dziedzicznych, a mimoto przedstawić tę postać z całą plastyką prawdy i życia. Aktorka tylko uzdolniona da nam w tej roli arcydzieło realizmu scenicznego, ale to nie będzie Maryjka prawdziwa, bo tę stworzyć może jedynie talent twórczy, umiejący zespolić pierwiastek realistyczny z symbolistycznym w tak jednolitą całość, aby jeden drugiego nie przyćmiewał, lecz aby oba zupełnie harmonijnie zlewały się ze sobą. Pani Siemaszkowa dokazała tej sztuki. Maryjka w jej interpretacji była postacią nawskróś tragiczną, nie okazem patologicznym, jak zazwyczaj ją przedstawiają. Patrząc na tę postać, patrząc na jej upadek, czuliśmy, że to nie wina rozszalałych w niej zmysłów, ale jakiejś nieubłaganej fatalności, która przytłacza ją ciężarem swoim do ziemi, że to nie wina jej krwi zepsutej, ale wina tej okrutnej potęgi atawistycznej, która mści się zu ojców na dzieciach, za matkę na córce. I jedynie dzięki takiemu traktowaniu tej postaci, urosła ona przed nami do wyżyn tragiczności, budząc w nas szczere, głębokie współczucie dla swego losu. (c)

Nowa opera Noskowskiego. W *Kurjerze Warszawskim* donosi p. A. Dobrowolski: Twórca „Livii Quintilli“, Zygmunt Noskowski, który w rb. obchodzi 40-letni jubileusz swojej działalności kompozytorskiej, wykończył świeżo nową operę pt. „Wyrok“, osnutą na tle walki Grecji z Turcją w pierwszej połowie XIX wieku. Treści dostarczył Noskowskiemu utwór dramatyczny Aurelego Urbańskiego pt. „Ksenia“. Libretto ułożył sobie sam kompozytor, uzupełniając pewne sceny sztuki odpowiedniemi szczegółami, wzmacniającemi nastrój. Koloryt muzyki, motyw grecki, odzywający się w pieśniach hufców helleńskich, połączenie tego motywu z janczarskim marszem, liryczny pierwiastek scen miłosnych, które przecież nie są główną treścią dramatu, opartego na idealnem uczuciu najwyższego poświęcenia: — wszystko to składa się na operę niepospolitą. Nowa opera Z. Noskowskiego jest już skończona zupełnie. W najbliższym czasie twórca złoży ją dyrekcji teatrów warszawskich, a jednocześnie w przekładzie powierzy dzieło p. Battistiniemu, który tak się operą tą zajął, iż prosił autora, aby mógł ją wystawić we Włoszech.

Z Filharmonji.

Epitet „największej pianistki“, nadany Teresie Carreno przez niektórych krytyków, nie zupełnie jest sprawiedliwym. O ile bowiem nie ulega wątpliwości, że żadna z wirtuozek nie dorównała zapewne pod względem skończonego opanowania instrumentu, szlachetnego sposobu gry i siły artystce, którą słyszeliśmy wczoraj — o tyle w tych słowach uznania ukrywa się jakoby chęć oddzielenia Teresy Carreno od kilku lub kilkunastu artystów, którzy jako pierwszorzędni na świecie pianiści reprezentują sztukę wykonawczą. Natomiast nikt nie zaprzeczy, że gra pani Carreno nietylko wytrzymuje wszelkie porównanie z grą tych najpierwszych pianistów, lecz nawet pod tym lub owym względem korzystnie odróżnia się od działalności artystycznej niejednego wykonawcy, nb. pierwszorzędnego.

Teresa Carreno mistrzostwem swem zadaje więc kłam przesądowi rozpowszechnionemu mylnie, lecz dość zakorzenionemu, że kobieta jako wykonawczyni zajmować musi w sztuce stanowisko drugorzędne, a ci, którzy to utrzymują, nie słyszeli zapewne pianistek, jak — swego czasu — Zofja Meuter, a obecnie — Carreno. Zresztą przewyższa ona artystkę, której nazwisko przytoczyliśmy powyżej, a — gdy chodzi o wykonawców — śmiało zająć może miejsce równorzędne obok najpierwszych między najwybitniejszymi.

Złożywszy takie wyznanie wiary na punkcie pianistek wyjątkowo wielkich i wybitnych, a dotyczące specjalnie słynnej ich przedstawicielki, uważamy za zbyteczne unosić się szczegółowo nad zaletami p. Carreno jako pianistki, zwłaszcza że publiczność lwowska zachwycała się jej grą już przed kilku laty, gdy występowała ona z olbrzymiem powodzeniem w sali Domu narodnego. Moglibyśmy jedynie nagromadzić szereg superlatywów, — aby — choćby po części — dać wyraz zachwytowi, który ogarnął słuchaczów licznie zebranych na wczorajszym koncercie. Wystarczy, gdy zaznaczymy, że już część klasyczna produkcji (Beethovena sonata appassionata) niepodzielnie porwała publiczność. Entuzjazm ten potęgował się w miarę wykonania dalszych numerów programu, z których wymieniamy, jako najpiękniej wykonane: Chopina nokturn op. 62 i „scherzo“ op. 31, Schumanna Etudy symfoniczne i Schuberta „Impromptu“ op. 90. Ostatnim wyrazem siły i wytrzymałości było wykonanie Schubertowskiego marsza w układzie Tausiga.

Publiczność prawdziwie rozentuzjazmowana, wywoływała artystkę kilkakrotnie, ponadto wręczono p. Carreno kilka pięknych upominków kwiatowych.

Fr. Neuhauser.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 19 stycznia.

(Rezygnacja i interpelacja. — Subwencja na budowę kościoła św. Elżbiety. — Legat śp. Rotlenderai. — Budowa pomnika ku uczczeniu konstytucji 3 Maja. — Szkoły barakowe. — Utworzenie paralelek. — Posiedzenie tajne).

Na wstępie wczorajszego posiedzenia odczytał przewodniczący p. wiceprezydent Michalski pismo r. Jana Jasińskiego, który nie mogąc pogodzić obowiązków radnego z urzędem lustratora szpitalów krajowych, zgłasza w tym liście rezygnację z mandatu radzieckiego.

Następnie r. Chołodecki postawił wniosek, polecający magistratowi zbadanie powodów podwyższenia przez lwowskich rębaczy ceny za rąbanie drzewa, oraz domagający się ewentualnego zarządzenia środków zaradczych przeciwko wyzyskowi publiczności.

W sprawie wypłaty subwencji na budowę kościoła św. Elżbiety, prawie jednomyślnie przyjęto, aby z uchwalonej przez radę subwencji wypłacano każdego roku komitetowi budowy ratę w kwocie 30.000 kor., a wypłaconą już z funduszu restauracji kościoła św. Anny kwotę 100.000 kor. ściągnąć aż przy wypłacie ostatnich rat.

Z kolei, po krótkiej dyskusji, w której zabierali głos rr.: Bardasz, Czarnecki, Pawlewski i Roszkowski, zapadła uchwała, aby referowaną przez r. Markiewicza sprawę legatu Rotlendera odesłać celem rozpatrzenia do komisji prawniczej.

Następne trzy sprawy referował r. Majerski. I tak: Bez dyskusji uchwalono wstrzymać się z budową pomnika ku uczczeniu konstytucji 3 Maja aż do czasu, kiedy stosunki finansowe gminy polepszą się. Przyjęto także wnioski w sprawie utworzenia paralelek w szkołach miejskich. Ożywioną natomiast dyskuję wywołała sprawa budowy szkół barakowych, w której to kwestji postawił referent imieniem sekcji piątej wniosek o przejście nad tą sprawą do porządku dziennego.

W dyskusji pierwszy zabrał głos r. Ihnatowicz, który życzył sobie, by magistrat zażądał z Krakowa planów szkół barakowych, celem ich rozpatrzenia. Gorącego orędownika znalazły szkoły barakowe w osobie r. Jaworskiego, który radził zastanowić się poważnie nad budową szkoł barakowych, gdyż obecnie są one jedynym środkiem zaradczym na przyszłość przeciwko popełnionym błędom przy budowie szkół. W końcu domagał się mowca, aby plany szkół przedkładano specjalnej komisji szkolnej. Przeciwnego zdania byli rr. Riedel, Pawlewski i Śliwiński. Ten ostatni postawił wniosek o definitywne przejście do porządku dziennego nad tą sprawą.

Ostatecznie uchwalono załatwienie tej sprawy odroczyć, poczem przewodniczący zarządził posiedzenie tajne.

Na posiedzeniu tem nadano bezpłatne miejsca nauki śpiewu w „Lutni“: Zorze Kobylańskiej, Klarze Płaudównej, Marji Swobodównej, Marji Taraszczukównej i Stanisławowi Lipanowiczowi.

Obywatelstwo miejskie otrzymali: pp, Stanisław Konopacki majster ślusarski, Jan K. Rzepecki majster blacharski, St. Seb. Kwiatkowski majster murarski, Kazimierz Jan Legeżyński introligator, Michał, Józef i Jan Demetrowie rzeźnicy, St. Babczyński majster szewski, Fr. Ichniowski masarz i wł. realności, Karol Rawski majster blacharski, St. W. Hess piekarz i wł. realności, M. J. Engel cukiernik i Karol Domański majster lakierniczy.

Z kolei Rada spensjonowała Feliksa Grzybowskskiego, zawiadowcę gmachu ratuszowego, po przeszło 40-letniej służbie, wliczając mu w dowód uznania do pensji 240

koron dodatku osobistego. Manipulantowi Magistratu, Br. Jakubowskiemu, udzielono dyspensy od kwalifikacji teoretycznej, przepisanej dla urzędników rachunkowych miejskich, oraz stabilizowano na posadzie portjera gmachu ratuszowego Stanisława Łabędzia.

Dotychczasowemu kustoszowi Muzeum przemysłowego miejskiego, p. Wład. Rebczyńskiemu, w uznaniu jego długoletniej, wydatnej i nieskazitelnej służby, przyznano *ad personam* tytuł dyrektora Muzeum przemysłowego (ref. r. Gubrynowicz).

Na koniec przyznano z fundacji Dąbrowskich Karolowi Łodzińskiemu, czeladnikowi szewskiemu, na otworzenie warsztatu 200 kor., a Marji Chmielewskiej, wdowie po majstrze introligatorskim. wsparcie w kwocie 40 kor.

Król ruski i jego zastępca przed sądem.

(Izba sądowa.).

Lwów 18 stycznia.

(Trzeci dzień — rozprawa popołudniowa).

Świadkowie odwodowi Iwan Liszczuk i Michał Popadiuk, gospodarz z Chlebiczyna, zeznają to samo i w tych samych nawet wyrazach i frazesach, jak poprzednich czterech świadków odwodowych. Przemówienie dr. Trylowskiego pamiętają aż do najdrobniejszych szczegółów i zapewniają, że zarzucanych mu podburzań wcale nie słyszeli, gdyż dr. Trylowski absolutnie czegoś podobnego nie mówił, natomiast dziwnym zbiegiem okoliczności nie zapamiętał żaden z 6 przesłuchaeych dotychczas świadków obrony, treści mowy następnego po dr. Trylowskim mowcy, Józefa Szpytki, zwanego też Hryciem Szczypawką. Świadkowie ci wiedzą tylko, że mówił on coś „o głupiej krowie“, którą ssał niedźwiedź, wilk i świnia. Co więcej mówił i jaką była treść tej bajki i jej morał, żaden nie wie, pomimo że ludzie śmiali się z niej mocno.

Świadek Matwij Schwarz, zarobnik z Chlebiczyna, rzymsko-katol. obrządku, zeznaje po rusku jota w jotę to samo co świadkowie poprzedni i również wie o wszystkiem, prócz opowiadania o „głupiej krowie“. Stereotypowo tak samo brzmią zeznania Wasyla Zahrynowskiego z Denycza, byłego żandarma. karanego 18 miesięcznem więzieniem za zabójstwo, Mykoły Szynkaryka i koszowego „Siczy“ Stefana Tomczuka. Ten ostatni zeznaje ponadto dodatkowo na pytanie dr. Oleśnickiego, że w czasie rozruchów w Zabłotowie uratował jednego żyda przed pobiciem i za to dr. Trylowski pochwalił go.

Świadek Fedko Murdza, po zaprzysiężeniu, rozpoczyna recytować swoje zeznania, gdy ugrzązł nagle na trzeciem zdaniu i zamilkł. Na zapytanie przewodniczącego, dlaczego dalej nie mówi, odpowiada po namyśle, że nagle zachorował. Obrońca zrzeka się zeznań tego świadka, a trybunał uwalnia go od dalszego świadczenia.

Ostatni zeznawali Andrzej Łukaszczuk i Semen Kosowicz wedle szablonu swych poprzedników, a po ukończeniu przesłuchiwania świadków podniósł się dr. Trylowski i począł tłómaczyć, dlaczego żaden z trzynastu jego świadków o „durnej krowie“ nic powiedzieć nie potrafił. Oto, wedle dra Trylowskiego, owa bajka Hrycia Szczypawki o „durnej krowie“ treści wcale niema, gdyż mówi się w niej tylko o tem, że krowa pasła się, a przychodziły do niej różne zwierzęta i ssały ją, a ona na to pozwalała. Są tacy, co rozumują, że owa krowa, to Ruś, a ssące ją zwierzęta, to różne narody i tu zostawione jest już wolne pole domysłom i kombinacjom. Co do Szpytki ,(Hrycia Szczypawki), to jadąc do Borszczowa, spotkał go przypadkiem na drodze i wziął z sobą, by mu pisał protokół zgromadzenia.

Następnie odczytał przewodniczący długi szereg protokołów, spisanych z różnemi osobami w kołomyjskim sądzie, a uplastyczniających hajdamacką działalność Siczy i agitacje dra Trylowskiego, protokół rewizji przedsięwziętej w mieszkaniu dra Trylowskiego w Kołomyi i odczytano dwa przy rewizji znalezione listy.

Ciąg dalszy rozprawy z powodu ruskiego święta, dopiero w piątek o godzinie 9 rano.

Zamach na Trepowa.

W rubryce telegramów donieśliśmy o zamachu na policmajstra Moskwy, Trepowa, w chwili, gdy otrzymawszy dymisję, opuszczał Moskwę. Trepow ocalał, sprawca zaś został schwytany.

Trepow należy do rodu, który odznaczał się zaciekłością wobec rewolucjonistów. Słynął z dzikości jego dziad i jego ojciec, były komendant m. Petersburga, na którego wykonała zamach w dniu 5 lutego 1878 słynna Wiera Zazulicz, raniąc go niebezpiecznie.

Powodem zamachu były srogie prześladowania rewolucjonistów, zwłaszcza zaś studentów, podejrzanych o „wolnomyślność“.

Zdaje się, że i onegdajszy zamach, dokonany przez studenta na Trepowa syna, ma swe źródło w tych samych pobudkach, bo Trepow był uosobieniem policyjnej brutalności.

Szczególniejsza rzecz, że i tamten zamach dokonany był w czasie, gdy Rosja toczyła wojnę z Turcją. W ostatnich miesiącach czyn Wiery Zazulicz odżył w pamięci: brat jej bowiem, generał Zazulicz, brał wybitny udział w walce nad Jalu. Razem z bratem przypomniała się Rosji wielbiona przez rewolucjonistów Wiera!

Że już wówczas w Rosji odczuwano żywo gwałty policji, świadczy fakt, że, jak wiadomo, Wiera Zazulicz została przez sąd przysięgłych uwolnioną.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“)

Kuropatkin prosi o dymisję.

Praga. (Tel. wł.). *Narodni Listy* donoszą z Petersburga, że tamtejsze koła, mające bliskie stosunki z dworem carskim, twierdzą, iż Kuropatkin już po raz drugi zaniósł do cara prośbę, aby go odwołał z placu boju, gdyż jest chorym. Car ma być zdecydowanym uczynić zadość jego żądaniu.

Z placu boju.

Paryż. (Tel. wł.). *Petit Journal* donosi, że marszałek Oyama otrzymał 40.000 ludzi posiłków z armji oblężniczej generała Nogiego.

Paryż. (Tel wł.). Do *Echo de Paris* donoszą z Petersburga, że generał Kuropatkin rozpocznie wnet ofenzywę na czele 350.000 ludzi. Obliczają, że front przyszłej bitwy wynosić będzie 80 kilometrów, a udział biorących w niej żołnierzy dojdzie do miljona ludzi.

Tokio. (Biuro Reutera). Japońscy oficerowie donoszą, że regularne wojska chińskie towarzyszą wojskom rosyjskim.

Konfiskata okrętu.

Tokio. Japończycy skonfiskowali onegdaj angielski parowiec „Bawtre“, który jechał do Władywostoku z ładunkiem żywności i materjałów do budowy okrętów. Parowiec przewieziono do Saseho. Sąd morski jeszcze nie wydał orzeczenia.

Jeńcy z Portu Artura.

Londyn. (Biuro Reutera). Z Tokio donoszą, że przygotowania do pomieszczenia 35 tysięcy rosyjskich jeńców z Portu Artura i innych miejscowości zostały już ukończone. Mianowicie 5 tysięcy umieszczonych będzie w miejscowości Tengakhaja, 20 tysięcy w Hamalara koło Osaki, reszta zaś w rozmaitych miastach. Rosyjski porucznik Mirski, znajdujący się w Matsujamie, zatrzymany zostanie prawdopodobnie w niewoli do końca życia z powodu, że już kilkakrotnie próbował ucieczki.

Tokio. (Biuro Reutera). Zarząd marynarki donosi pod datą 14 bm. że przy atakach na rosyjski okręt „Sebastopol“ pod Portem Artura, zginęło 17 oficerów i marynarzy japońskich.

Waszyngton. Ambasador rosyiski hr. Cassini podziękował sekretarzowi dla spraw zagranicznych Hayowi za to, że tak szybko zwrócił Chinom uwagę na naruszenie neutralności.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Kursa ferjalne dla nauczycieli.

Wiedeń. (Tel. wł.) Minister oświaty wydał do dekanatów fakultetów filozoficznych, do dyrekcyj komisji egzaminacyjnej dla nauczycieli i dyrekcyj gimnazjów i szkół realnych rozporządzenie w sprawie urządzenia kursów ferjalnych celem dalszego kształcenia się nauczycieli szkół średnich. Celem tych kursów jest, aby nauczyciele, jeśli chcą, mogli zapoznać się z najnowszemi badaniami w swym zawodzie. Kurs taki trwać będzie od 12 do 14 dni i zawsze urządzonym będzie w jednem z miast uniwersyteckich. Po raz pierwszy kursa te odbędą się w bieżącym roku we Lwowie, w Gracu i na uniwersytecie czeskim w Pradze. Nauczyciele, którzy się zgłoszą do udziału w tych kursach, otrzymają w miarę funduszów, zasiłki państwowe na podróż.

Przymus świadczenia dziennikarzy.

Wiedeń. (Tel. wł.). Deputacja „Związku dziennikarzy austrjackich“ z prezesem p. Wilhelmem Singerem na czele udała się wczoraj do kierownika ministerstwa sprawiedliwości dra Kleina i przedstawiła mu wrażenie, jakie w kołach dziennikarskich wywołał wyrok najwyższego trybunału co do przymusu świadczenia dziennikarzy, powołanych na świadków do sądu. Dr. Klein przyrzekł, że zajmie się tą sprawą, ewentualnie przy końcowych obradach nad projektem zmiany ustawy prawnej.

Austro-węgierskie poselstwo do Menelika.

Wiedeń. Z polecenia cesarza wyruszyła z Poli na statku „Pantera“ specjalna misja do Menelika, celem podziękowania mu za jego uprzejmość, okazywaną poddanym anstro-węgierskim, i utrwalenia przyjaznych stosunków. W skład misji tej wchodzą: kapitan Eregaty Hössel, sekretarz legacyjny Erwin hr. Schönborn, hr. Władysław Szedenyi, wicekonsul Goete, porucznik okrętowy Haher i kadet okrętowy ks. Hohenlohe. Z końcem miesiąca „Pantera“ stanie w porcie Djibuti, poczem poselstwo wyruszy drogą lądową do Adis-Abeda. Wiezie ona odręczne pismo cesarza Franciszka Józefa, dekoracje orderowe i podarki. Sfery handlowe przywiązują do tego faktu poważne znaczenie.

Ruch wyborczy na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.). W okręgu wyborczym Nyarad-Szereda panuje wielkie wzburzenie. Chłopi opozycyjni oświadczyli już przed kilku dniami, że liberalnego kandydata Andrzeja Dorsę nie przypuszczą do słowa, a jeśli będzie chciał wygłosić mowę programową, to przeszkodzą temu nawet gwałtem. W istocie też, gdy Dorsa przechodził ze swymi zwolennikami koło domu sędziego miejscowego, aby udać się na zgromadzenie, padł z domu tego strzał, który położył trupem na miejscu jednego z właścicieli dóbr, towarzyszącego Dorsy. Żandarmerja aresztowała kilka osób, ale nie udało się jej wykryć sprawcy zamachu.

Murawiew o reformach w Rosji.

Paryż. (Tel. wł.) Rosyjski minister sprawiedliwości Murawiew przyjął na audjencji korespondenta dziennika *Matin* i powiedział mu między innemi co następuje: Stwierdzam, iż wbrew rozszerzanym w prasie europejskiej wiadomościom, jestem zwolennikiem reform. Rozumie się samo przez się, iż reformy te muszą postępować stopniowo. Prace około zaprowadzenia reform już się rozpoczęły. Najważniejszą jest reorganizacja sądownictwa i gwarancja niezawisłości sędziów we wszystkich instancjach. Drugą nadzwyczaj ważną sprawą jest uwolnienie ludności włościańskiej od pewnych prawnych ograniczeń.

W Królestwie Polskiem sądy funkcjonują znakomicie (?). Taki zwykły sąd pierwszej instancji składa się z wybranego sędziego i dwóch asesorów z łona ludności. W drugiej instancji sądy złożone są z sędziów pokoju, którzy tylko dla miast są mianowani. To jest najlepsza organizacja i powinna być zaprowadzoną w całem państwie.

Dalej powiedział minister, że w myśl ukazu carskiego reprezentanci ziemstw i członkowie reprezentacyj miejskich zaproszeni będą na wspólne obrady w sprawie reform.

Nakoniec raz jeszcze zapewnił, iż nie jest przeciwnym zaprowadzeniu w Rosji reform.

Nowy zamach na policmajstra.

Berlin. (Tel. wł.) Z Moskwy donoszą o nowym zamachu na policmajstra w Kremieńczugu. Jakiś nieznany sprawca rzucił policmajstrowi w twarz flaszkę z gryzącym płynem. Policmajster jest ciężko ranny.

Ruch reformowy w Rosji.

Saratow. Tutejsze ziemstwo otrzymało od chłopów, obywateli ziemskich itd. adres, opatrzony 200 tysiącami podpisów, z oświadczeniem przyłączenia się do uchwał zgromadzenia ziemstw odbytego w grudniu roku zeszłego.

Rewizja ustawodastwa włościańskiego w Rosji.

Petersburg. Wydany został okólnik ministra spraw wewnętrznych do gubernij, w którym zaznaczono w sprawie konferencji do rewizji ustawodawstwa włościańskiego, że mylnem jest zapatrywanie, jakoby ukaz carski z dnia 25 grudnia r. z. z gruntu zmieniał podstawy tych ustaw i jakoby zbyteczne były dalsze narady w tej sprawie. Sprowadzić to należy do nieporozumienia, wspomniany bowiem ukaz potwierdza na nowo zasady, prowadzące do wytkniętego celu, wskazanego w ukazie carskim z dnia 11 stycznia 1904 r.

Mianowicie ukaz carski z dnia 11 stycznia 1904 r. zarządził rewizję ustawodawstwa chłopskiego z r. 1861, przyczem miała być uwzględnioną nienaruszalność własności gminnej, a ułatwionem dla poszczególnych chłopów wystąpienie z gminy. Przytem należy dążyć do utrzymania stanu chłopskiego, a udziały gruntowe nie mają ulegać wywłaszczeniu. Te podstawy zostały w ukazie z dnia 25 grudnia w zupełności zastrzeżone, ponieważ ukaz przepisuje, że przez nowe opracowanie ustawodawstwa chłopskiego ma być ono doprowadzone do harmonji z ogólnemi zasadami państwowemi i że należy dopuścić chłopa do korzystania z praw wolnego mieszkańca.

Ukaz z 25 grudnia ma też za cel przestrzeganie urzeczywistnienia podstaw ustawodawstwa z r. 1861. Ukaz ten nie wyklucza chłopskiej stanowej organizacji, której porządek w dawnych czasach się umocnił. O zupełnem usunięciu chłopskiego stanowego porządku nie może być mowy, gdyż jest on konieczny do zaspokojenia potrzeb chłopa.

Powód tego istnieje także w tem, że również inne stany, korzystające z ogólnych praw państwowych, posiadają przecież do zaspokojenia odrębnych swych stanowych potrzeb własne organizacje. Ukaz carski z dnia 25 grudnia uznaje dalej, że nieodzowną jest równość wszystkich stanów wobec praw, zaprowadzenie jednolitej sprawiedliwości i zapewnienie wszystkim organom sprawiedliwości koniecznej niezależności.

Nie należy z tem mieszać chłopskiego stanowego wymiaru sprawiedliwości, przez który zajmowane dotychczas stanowisko izolowane będzie uznane, a jego niezależność zostanie w inny sposób zapewniona. Ukaz carski zatem nie wprowadza w tym względzie żadnych zmian, ale zawiera wyraźną wskazówkę, że konferencje gubernialne mają się zastanawiać nad poruczonemi im kwestami w myśl dawniejszego polecenia.

Co do poruszonych w ukazie obrad nad najważniejszemi sprawami życiowemi w osobnych obradach dla potrzeb przemysłu rolnego, to ograniczają się one tylko do narad nad wiadomościami i orzeczeniami, nadesłanemi przez miejscowe komitety dla spraw rolniczych i mają dążyć tylko do ułatwienia kwestji chłopskiej, ale wcale nie mają obowiązywać konferencyj gubernjalnych i niewątpliwie użyte będą za podstawy przy ostatecznem opracowaniu ustaw chłopskich.

Ten okólnik ministerstwa spraw wewnętrznych został przez cara przyjęty. Dlatego ministersrwo wzywa gubernje, ażeby wszelkie zarządzenia, wydane co do konferencyj gubernjalnych, zostały dalej z całą energją bezwzględnie doprowadzone do końca. W końcu okólnik zaznacza, że w konferencjach tych przysługuje ich uczestnikom zupełna wolność wyrażania prawdziwych zapatrywań w sprawie potrzeb chłopskich.

Dymisja gabinetu Combesa.

Paryż. Prezydent gabinetu Combes wręczył wczoraj przed południem prezydentowi Loubetowi dymisję całego gabinetu w zamkniętem piśmie, które prezydent Loubet przeczytał dopiero po odejściu ministrów. Prezydent Combes ubolewa w tem piśmie, że musi zrzec się się przeprowadzenia szeregu reform, które przy każdej sposobności spotykały się z uznaniem większości republikańskiej obu Izb. Jednakże współdziałaniu niepohamowanej ambicji klerykałów i nacjonalistów udało się po 18 miesięcznych atakach rozbić większość. Prezydent ministrów gotów był krok za krokiem przeprowadzać reformy z całą energją dalej, jednakże był narażony na niebezpieczeństwo, że każdej chwili mógł w Izbie zostać w mniejszości nawet w sprawie, nie mającej związku z ogólną polityką rządu. Wobec tego uważał tuż po głosowaniu, które wyraźnie dało aprobatę jego polityce, cofnąć się, sądzi bowiem, że uchwała większości, mimo, że ona nie była znaczną, będzie dla każdego przyszłego gabinetu obowiązującą. Combes wyraża zaufanie do unji republikańskiej, że projekt reform gabinetu przeprowadzi do końca. W końcu prezydent ministrów dziękuje prezydentowi Loubetowi za okazane jemu i jego kolegom zaufanie.

Paryż. Gabinet podał się wczoraj do dymisji, którą przyjęto. Prezydent Loubet uprosił ministrów, ażeby sprawowali swe urzędy, aż do mianowania ich następców. Po południu prezydent Loubet zaprosił do siebie prezydentów senatu i izby deputowanych. Prezydent Loubet zamierza przed mianowaniem nowego gabinetu odbyć konferencję z przywódcami republikańskich grup w obu Izbach.

Paryż. Konferencje prezydenta republiki z przywódcami stronnictw wypełnią cały dzień dzisiejszy, tak, że dopiero w piątek będzie Loubet w możności wybrać osobistość, której powierzy utworzenie nowego gabinetu. Jako kandydatów wymieniają Brissona, Sarriena i Rouviera. Dwaj pierwsi, jak słychać, nie przyjmą misji.

Strejk górników w Niemczech.

Berlin. (Tel. wł.) *Vorwärts* donosi, iż w kopalniach węgla w Westfalji strejkuje już 200.000 robotników.

Essen. Liczba strejkujących doszła do 184.868. Wczoraj przyszło do starcia między chętnymi do pracy a strejkującymi. Policja, obrzucona kamieniami, dobyła szabel. Kilkanaście osób odniosło rany. Do dwóch górników strzelano z rewolwerów, przyczem jeden został ciężko ranny.

Essen. Do wczoraj przyłączyło się do strejku 175.523 robotników w 203 szybach.

Koblencja. Dziennik miejscowy donosi, ze pomimo poważnego położenia, nie zawezwano wojska wobec tego, że spokój nigdzie nie został zakłócony.

Strejki.

Baku. Strejk robotników zakończył się wskutek ustępstwa pracodawców.

Petersburg. Dyrektor francusko-rosyjskich warsztatów poczynił onegdaj robotnikom pewne ustępstwa, lecz wczoraj odwołał je pod pozorem, że nie może przyznawać koncesyj bez zezwolenia naczelnika miasta.

Petersburg. Wczoraj przyłączyli się do strejku zakładów putiłowskich także robotnicy z fabryk Stieglitza w liczbie 8 tysięcy ludzi. Żądają oni ośmiogodzinnego dnia roboczego.

Petersburg. Newska fabryka okrętów, w której 12.000 robotników rozpoczęło strejk, otrzymała w ostatnim czasie znaczne zamówienia rządowe i ma niebawem nowe otrzymać. Obecnie budowała fabryka podwodne łodzie typu „Protektora“, dwa parowce dla żeglugi transatlantyckiej i była zajęta wyrobem pewnego mechanizmu, co do którego zachowywano tajemnicę.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezydent gabinetu br. Gautsch przyjął na audjencji posła prof. Skedla z Czerniowiec i konferował z nim o sprawach politycznych, dotyczących Bukowiny.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.) *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz mianował gr. kat. proboszcza i dziekana w Mostach wielkich Emiljana Dziedzickiego i gr. kat. proboszcza i dziekana liskiego Jana Bierzeckiego, honorowymi kanonikami gr. kat. kapituły w Przemyślu.

Cesarz nadał docentowi prywatnemu psychologji i metodologji nauk przyrodniczych drowi Wład. Heinrichowi na uniwersytecie Jagiellońskim tytuł nadzwyczajnego profesora.

Założenie rzeźni w Wiedniu. Wiedeń. (Tel.) Wydział miejski przyjął wnioski co do założenia we Wiedniu wielkiej rzeźni. Dalej uchwalono przyjmowanie przez organa miejskie bydła na centralnym targu w St. Marx.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 18 stycznia.

(*fr.*) Jeszcze nie ma z taką niecierpliwością oczekiwanej wiadomości z Berlina o podpisaniu traktatu handlowego, wszelako jak zapewniają depesze, nadchodzące stamtąd, cel ten jest coraz bliższy. Najtrudniejsza kwestja, tj. sprawa konwencji weterynarskiej, jest podobno już załatwiona, a pozostają jeszcze do uregulowania niektóre postulaty niemieckie dotyczące ulg celnych dla przemysłu niemieckiego.

Giełda na pewno liczy na to, że już w najbliższych dniach, może nawet godzinach, przyjdzie wiadomość o podpisaniu dokumentu traktatowego i dla tego tendencja jest silna.

Z akcji bankowych na pierwszy plan wybiły się akcje Länderbanku z powodu udziału tego banku w projektowanej wielkiej rzeźni wiedeńskiej.

Renty i inne papiery lokacyjne podniosły się w cenie.

— **Lwowski targ na bydło** z dnia 18 stycznia. Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło. Na targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 104 sztuk; b) jałownika 162 sztuk; c) cieląt 83 sztuk; d) owiec i kóz — sztuk; e) nierogacizny 31 sztuk. Razem 380 sztuk. Woły płacono od 62 do 72·— kor., krowy od — do —·— kor., buhaje od 50 do 66·— kor., jałownik od 58 do 66 kor., cielęta od 61 do 70 kor., nierogaciznę od 80 do 86 kor., wszystko za jeden centnar żywej wagi. Owce za sztukę od — kor. — hal. do — kor. — hal

— **Wiedeń** 19 stycznia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 307·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 299·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 276·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 274 —, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 97·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 477·—, Clary 40 zł. m. k. 164·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 88·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 67· , Ofen 40 zł. 168·—, Palffy 40 zł. m. k. 173·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·75, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·10, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 217·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 74·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 134·85. Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 528·—,

— **Berlin** 19 stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 214·—, Staatsbahny 139·10, Diskont Comandit 194·50, Badeńskie Towarz. handl. 166·—, Laura 259·50, Bochum 239·10, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna 148·75, Losy tureckie 131·25, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 211·50, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 414·—, Lombardy 17·60, Kolej Henry 113·—, Niemiecki bank narodowy 129·50, Kanada Profered 133·75, Akcje żeglugi hamburskiej 137·50; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark“ 259·50.

— **Berlin** 19 stycznia. Austrjackie banknoty 85·10, spirytus —·—.

— **Paryż** 19 stycznia. 4 procentowa renta 98·25, mąka 31·20.

— **Frankfurt** 19 stycznia. Austrjackie kredyty 214·—, Kolej państw. —·—, Diskonto 194·40, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 18 stycznia 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. A. Skrzyński z Zagórzan. Hr. S. Jezierski z Rosji. T. Carreno z Berlina. O. Bauer z Wiednia. W. Abrahamowicz z Tyszkowic. J. Kaden z Krakowa. J. Bartosch z Wiednia. H. Kraupner z Raudnic. K. Meissner z Jass. M. Fipka z Weinberga. J. Weiser z Sassowa. J. Majer z Krakowa. A. Nimshaus z Kolina.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. M. Błażowski z Nowosiółki. J. Horodyński z Korszowa. W. Pieniążek z Lipinek. G. Milch z Budapesztu. H. Macher z Jasła. P. Hoffman ze Stryja. H. Wolff z Wiednia. Ks. J. Moyka ze Żółkwi. J. Miedziewicz z Zadwilowa. H. Komarnicka z Przemyśla. H. Krzyżanowska z Lisek. S. Lewartowski z Krakowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Poczuwamy się do obowiązku złożyć serdeczne podziękowanie Przewielebnym ks. Markiewiczowi, ks. Królikowskiemu, ks. Brodzie i ks. Dąbrowskiemu z powodu oddania ostatniej przysługi ś. p. Maksymiljanowi Zdulskiemu, jak również tym wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie i od których doznaliśmy w naszem nieszczęściu tyle objawów prawdziwego współczucia. 138

Rodzina.

Rejowiec 16 stycznia 1905 r.

†

O. Urban Ochęduszka

kapłan Zakonu OO. Franciszkanów

usnął w Panu po krótkich a ciężkich cierpieniach zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 18 stycznia 1905 r., w 66 roku życia w 37 roku kapłaństwa.

Konwent OO. Franciszkanów zaprasza przewielebne duchowieństwo i wiernych chrześcjan na obrzęd pogrzebowy, który rozpocznie się wprowadzeniem zwłok do kościoła w piątek dnia 20 stycznia 1905 r. o godzinie 8 rano a po skończonem nabożeństwie odprowadzone zostaną zwłoki na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 19 stycznia 1905.

„Concordia“. A. Kurkowski.

†

Piotr Biliński

towarzysz stolarski, członek kasy chorych i zgromadzenia towarzyszy

usnął w Panu po długich a ciężkich cierpieniach dnia 18-go stycznia b. r. zaopatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 50.

Eksportacja zwłok odbędzie się w piątek dnia 20 stycznia b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Jachowicza l. 20 na cmentarz Janowski, na którą w głębokim żalu pogrążona żona z dziećmi, oraz wydział zgromadzenia towarzyszy i kasy chorych krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Michał Brodziński

kaflarz i obywatel miasta Złoczowa

zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, dnia 18 stycznia br. w 78 roku życia.

W smutku pogrążone dzieci i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w piątek dnia 20 stycznia b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Snopkowskiej l. 1 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 19 stycznia 1905.

„Concordia“ A. Kurkowski.

(126)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Zniknął! — krzyknął Marceli, zrywając się — więc zapóźno przybyłem.

— Tak, zniknął, moje dziecko. Pytałam służących, kazałam dowiadywać się na fermie, a nawet w Blesmes; nigdzie go nie widziano.

— Zapóźno, za późno! — rzekł Marceli głosem ponurym.

— Co chcesz powiedzieć? — zapytała hrabina zdziwiona tonem syna chrzestnego.

— Dowiesz się, matko chrzestna. Lecz wpierw, czy możesz zaręczyć, że nędznik ten uciekając nie okradł cię?

— Ten nędznik?... uciekając?... czy nie okradł?... — powtórzyła hrabina głosem zdziwionym, ze wzrokiem utkwionym w syna chrzestnego. — Marceli, proszę, mów prędzej, moje dziecko, wytłómacz się!... Przerażasz mnie... Po tej zbrodni spełnionej w nocy.. ta ucieczka, twoje wzburzenie, podejrzenia?... Czy możebne, by pomiędzy tymi faktami był jakikolwiekbądź związek?

— Tak, matko chrzestna, na nieszczęście, to jest pewnik niezaprzeczony — rzekł Marceli poważnie. — Ten człowiek, nędznik, którego przyjęłaś do domu, któremu, marzyłaś może, że dasz twoje nazwisko, twój majątek i zapewne, także największe miejsce w twojem sercu szlachetnem, ten człowiek, mówię, jest jednym z dwóch morderców Rozalji!

— On, morderca!... Jeden z dwóch!... Oh! To straszne, straszne!... Lecz skąd ty wiesz o tem?...

— Wszystko widziałem, wszystko słyszałem, matko chrzestna; na nieszczęście byłem obecny, nie mogąc przeszkodzić zbrodni. Rozalja została wciągnięta w zasadzkę przez tego Dufresne'a, radcę prawnego, którego przyjmowałaś przedwczoraj tu, u siebie, wiem o tem i przez tego Jerzego, który był twoim gościem.

...Rozalja była wspólniczką tych dwóch ludzi, a celem tej trójki nędzników było wyzyskanie twojej boleści macierzyńskiej, twojej tęsknoty, przywłaszczenie sobie części twojego majątku, a przynajmniej wydarcie grubych sum pieniężnych.

...Rozalja nie chciała chwilowo należeć do kombinacji Dufresne'a i to jej śmierć spowodowało; wspólnicy obawiali się, żeby ich nie denuncjowała...

Doszedłszy do tego miejsca, Marceli jeszcze ciszej zaczął opowiadać szczegóły. Pani de Pressles oburzona była sceną, jaka miała miejsce pomiędzy Dufresne'm, Surinem i Jednooką.

Jednak unikał najmniejszego wspomnienia o tem, że Rozalja należała do porwania jej dziecka.

Potem mówił, w jaki sposób dokonało się morderstwo, w jakim opłakanym stanie znalazł Rozalję po przejściu pociągu.

W końcu zawiadomił panią de Presles o umieszczeniu nieszczęśliwej ofiary w szpitalu w Chateau-Thierry, o nocnej wizycie u prokuratora i powtórzył co do słowa, jaką miał z nim rozmowę.

— Czy dobrze zrobiłem, tak z nim mówiąc? — zapytał w końcu.

— Ma się rozumieć, kochane dziecko, dziękuję ci, żeś tak przezornie i delikatnie znalazł się w tej sprawie. Lecz choć trudno mi będzie i boleśnie pokazywać obcym rany mojego serca, nie zawaham się z wyznaniem prawdy. Ci nędznicy muszą być ukarani...

...Liczę na ciebie, moje dziecko, że zaraz będziesz mi towarzyszył do prokuratora rzeczypospolitej.

— Pójdziemy, matko chrzestna.

— Postaramy się także widzieć tę nieszczęśliwą kobietę. Może od niej się dowiem cośkolwiek o tajemnicy okrutnej przeszłości. Gdyż, ażeby próbować wyzyskać mnie w ten sposób, ci ludzie musieli dużo wiedzieć.

— Z całego serca życzę ci tego, kochana matko chrzestna — odparł Marceli z taką czułością, że wzruszyła panią de Presles.

— Oh! Marceli — rzekła — jakże miło mi jest w tej bolesnej chwili słyszeć cię tak mówiącego. Nie chcę wiedzieć, pod jakim wpływem zmieniłeś się na korzyść, lecz Bogu za to dziękuję. Dla mojego biednego serca, tak strasznie zawiedzionego, jest to prawdziwa pociecha. Dziękuję ci, moje dziecko, dziękuję!

Przy tych słowach hrabina wstała, ujęła w obydwie ręce głowę chrzestnego syna i pocałowała go w czoło.

— No, moje dziecko, uspokójmy się — rzekła pani de Preslas — będziemy potrzebowali niedługo sił i wytrwałości. Ale przedewszystkiem proszę, ani słowa do nikogo, aż zobaczymy się z prokuratorem.

— Nie obawiaj się, matko chrzestna, rozumiem dziś dużo rzeczy, o których dawniej nie miałem pojęcia.

Po chwili zaczął głosem zmienionym:

— Czy mogę teraz zapytać cię, matko chrzestna, czy wiesz co o Magdalenie Dallebois?...

— O Magdalenie?... Nie, kochany Marceli; miałam od niej jeden tylko list, który wreszcie widziałeś i który zdaje się, zdecydował cię do wyjazdu.

— To prawda, wyjeżdżałem bowiem z niechęcią. Więc od jej wycieczki nic nie wiesz nowego?

— Nic.

— Jednak wyjechała z Paryża, powróciła w swoje strony.

— Pewny jesteś tego?

— Jak najpewniejszy. Przed dwoma dniami udałem się do znajomych, u których mieszkałem przy ulicy Charonne i dowiedziałem się, że wyjechała do Brasles po rodziców Andrzeja Ledoux, będącego na kuracji w szpitalu Lariboisiére. Liczyłem na to, że ją zobaczę tu, szczęśliwszą, pogodzoną z ojcem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski)

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg pośp. przych.	osob. o godz.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	[illegible]	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 1/6 do [illegible] w niedzielę i święta), Korozmezo (od 1/6 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor
—	8·30	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mezo-Laborcz (Pesztu)
—	10·05	Stryja, Borysławia
—	10·50	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·35	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Korbemezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
[illegible]	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
[illegible]	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·05	Jaworowa
—	[illegible]	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	6·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	[illegible]	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny,
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze“

Pociąg pośp.	osob.	
—	1·05	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	6·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·22	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg pośp. odchodzi	osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
5·51	—	Ickan, (Jass, [illegible]), Korbemezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rumg., [illegible], Berhomethu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	6·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, [illegible]), Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, [illegible], Rymanowa, [illegible], Jasła, Stróż, [illegible], Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, [illegible], Żydaczowa, [illegible]), Korosmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, [illegible], Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), [illegible], Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), [illegible], Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, [illegible]), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego [illegible]
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, [illegible]), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, [illegible], Sącza, Orłowa (od 1/7 do [illegible]) [illegible]
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, [illegible]
—	[illegible]	Sambora, Chyrowa
—	10·25	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, [illegible]
—	10·50	[illegible], Sokala, Lubaczowa, Rawy [illegible]
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, [illegible], Iwania pustego, [illegible]
2·55	—	Ickan, (Bukaresztu, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Korosmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
3·55	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, [illegible]
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, [illegible], Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	5·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	5·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	[illegible]	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·30	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, [illegible]), Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, [illegible]
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. [illegible]
—	10·42	Ickan, [illegible], Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze“

Pociąg pośp.	osob.	
—	6·44	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·58	Tarnopola, Potutor
2·05	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, [illegible], Skały, Potutor, Husiatyna, [illegible]

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie)

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, [illegible] Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.